

Wiosna i kartony od kapeluszy

Tymczasem w poranki falowała wiosna płachtami soczystej zieleni, pociętej – przy bliższym wglądnięciu – na palczaste liście kasztanów i liście bzu, bezpretensjonalne „podobne do serc ludzkich”.

Morze zieleni falowało wtedy przed szybami domów i tramwajów; wzbierało ku południowi jak morze szarych wód, aby przycichnąć z nastaniem popołudnia, a pod wieczór stwardnieć prawie w bryłę zieleni.

Tak przeszedł drugi miesiąc lepkich pąków i błękitnego powietrza.

Wtedy postanowiono – chociaż w gruncie rzeczy i teraz jak zawsze – nie było po co i dla kogo – postanowiono „żyć” i wszyscy rozumieli to słowo: „żyć”.

I szykować zaczęto się na dni, w których upał zakwita jak krągły i sztywny kwiat ze szkła – jak przygotowuje się ktoś na spotkanie długo oczekiwane.

To potraktowano tę sprawę z zielenią jak spotkanie z życiem samym, z wielkim zdarzeniem życia, reprezentowanym na ten raz – i, jak zwyczajnie o tej porze – przez upały lakierowe i nieporadne i przez niesłychane możliwości, jak zwykle.

Przybrało zaś to zdarzenie przebieg niesłychanie banalny, właśnie jak zawsze, a mianowicie:

Wszystkie trotuary i ulice zasypał naraz płowy karton i papier pudeł i torebek od kapeluszy i damskiej konfekcji, jak różowe listki kasztanów zasypują szare ulice czerwcowe.

Trotuarami zaś i skwerami toczyły się torsy kobiece: w ondulowanych fryzurach antyczne torsy bez oczu; bez oczu na fale mięsistej zieleni i na gromady przeróżnych, niezwykle i delikatnych spraw, które działy się w otoczeniu i miały wkrótce przeminąć. (W torsach antycznych, w biustach z witryn fryzjerskich i w damskich biustach z ulic wypatrują ślepe wydrążenia oczu życie; są wytężone na nieznany dreszcz szczęścia i nieznane jego możliwości.)

To, co leżało w mocy ludzi – to robiono: było to arrangement przyjęcia, jakie życiu gotowano. I okazać miało się przy tym, że porcelanowe torsy z piersiami nie potrafią odpowiedniej przyjąć życia, jak: nowymi, nieużyтыми jeszcze sukniami.

Tego roku zaś były w modzie i w obiegu materiały gruboziarniste i mięsiste; z kolorów zaś: ciepłe chromy i matowa sjena kontemplatywna. W nich dochodziły jeszcze do głosu mdłe tęsknoty i niepokoje surowców i życia.

Przy tej sposobności odkryto także niezrozumiałe, a jednak niewątpliwe działanie nowych, elastycznych jeszcze i nieużytych materiałów: zauważono, że pomagają zapomnieć o rzeczach przepadłych, na które już nic poradzić nie można; że zatem mogą pomóc żyć.